

Andrzej Radzewicz-Winnicki

Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Zielonogórski, emeritus

ORCID: 0000-0001-6227-8700

DOI: <https://doi.org/10.35464/1642-672X.PS.2019.3.11>

Dyskurs o alienacji terażniejszości naszego czasu społecznego

The discourse on alienation of the our present social time

ABSTRACT: The paper tries to take up an analyse on anxieties of political tendencies/inclinations and governmental decisions which have been occoured in Poland during last four years. The above discurse in fact – its the main goal – is to quote negative consequences generate public threats and crises as also uncertainty in risk in human actions in with is involved modern social pedagogy among other disciplines in social sciences. Alienation is a common treat of its crossnational character, but the vision of Polish *communitarism* seems to be stronger than in other development *postcommunist* countries.

KEYWORDS: Alienation, social time, discourse, social pedagogy.

STRESZCZENIE: Autor podejmuje próbę analizy niepokojących politycznych tendencji/inklinacji i decyzji rządowych, które pojawiły się w Polsce w okresie ostatnich czterech lat. Głównym celem dyskursu staje się możliwość przytoczenia (zarysowania) publicznych zagrożeń i kryzysów, jak również niepewności i ryzyka (podejmowanych) działań ludzkich, którymi jest zainteresowana współczesna pedagogika społeczna wśród innych dyscyplin nauk społecznych. Alienacja stanowi wspólną groźbę o międzynarodowym charakterze, ale wizja *polskiego komunitaryzmu* wydaje się być silniejsza i bardziej wywrotna niż w rozwijających się innych państwach *postkomunistycznych*.

SŁOWA KLUCZOWE: Alienacja, czas społeczny, dyskurs, pedagogika społeczna.

Niniejszy okolicznościowy tekst dedykuję Drogiemu, Zaczemu i jakże Bliskiemu mi Jubilatowi, powszechnie znanemu, jednemu spośród czołowych liderów pedagogiki społecznej w Europie, Polsce ale przecież również w świecie. Tadeusz – uczoney Jubilat – osiągnął z rzadka za życia dostrzegany prawdziwy etos uczonego, utożsamiany również z autonomią myślenia oraz paradygmatyczną, a zarazem bezkonfliktową, aktywną i sprawną filozofią działania. W dziedzinie kilku subdyscyplin nauk społecznych pozostawia po sobie, ale na szczęście stale i nadal poszerza jakże głęboki i trwały ślad własnej postaci. W naukach o wychowaniu jest chyba jednym (z nielicznych) reprezentantów nauk społecznych szeroko i „nowocześnie” wykształconym uczoneym, którego w naukowej historiografii „za nic” nie można przeoczyć.

Dorobek naukowy Profesora przybiera klasyczną postać pogranicza naukowego paru dyscyplin. Przy tym jest on bardzo obfity i różnorodny. Wiele prac tego znanego i poczytnego w kraju i zagranicą Autora trudno zakwalifikować do jednej tylko dyscypliny naukowej, leżą one bowiem na pograniczu kilku nauk: pedagogiki, filozofii, jak również socjologii i politologii. Dostrzec można także wśród wielu podejmowanych przez Uczzonego kwestii trwałe zainteresowanie historią kultury, polityką oraz filozofią społeczną. Osoba Tadeusza – co godzi się podkreślać nieustannie – to nadzwyczaj wybitna osobowość we współczesnej nauce polskiej, a zarazem od lat jakże mobilny i twórczy nauczyciel akademicki. Co więcej, działalność naukowa dzisiejszego Jubilata przeważnie kształtowała się pod wpływem dążeń i celów praktycznych, ale również w jakiejś mierze politycznych. Związany był/jest bowiem z Polskim Stronnictwem Ludowym, wykazując przy tym wyjątkową mobilność w zakresie pomysłnej realizacji wielorakich zadań organicznych i uzupełniających. Jako pilny uczestnik i współtwórca szkoły naukowej pedagogiki społecznej Profesora Ryszarda Wroczyńskiego (Pilch, Theiss 2018; por. Theiss 2018), przez kilka lat pomyślnie również pełnił funkcję Podsekretarza Stanu w resorcie Edukacji Narodowej RP, nie przestając przy tym poświęcać się życiowej swojej pasji akademickiego eksperta i człowieka oddanego nauce (casus: znana i obszerna „Ekspertyza sejmowa” o programie reformy edukacji). Legitymuje się niekwestionowanym autorytetem oraz jakże obszernym dorobkiem w obrębie nie tylko naszej subdyscypliny. Od wielu lat powszechnie utyskiwano w środowiskach reprezentantów nauk o wychowaniu (a przede wszystkim wśród pedagogów społecznych), na brak opracowań ogólnoteoretycznych i metodologicznych. W przeciwieństwie do badań empirycznych, którym można narzucić pewien rytm i ująć ich rozwój w ramy nawet dość rygorystycznego, odgórnie zadekretowanego planu, studia dotyczące ogólnej teorii rozwoju społeczności lokalnej są wyjątkowo trudnym do realizacji przedsięwzięciem. Wymagają one specyficznych dyspozycji intelektualnych, rozległej erudycji i osobli-

wych bodźców psychospołecznych, płynących także z klimatu politycznego stwarzającego swoiste zapotrzebowanie na określone teorie czy sprawcze zalecenia o charakterze filozoficzno-społecznym. Dokonania Profesora Tadeusza Pilcha lukę tę zawsze starały się wypełnić. Prezentowane podejścia badacza w zakresie licznych analiz dotyczących współzależności między zjawiskami wychowawczymi występującymi w środowisku lokalnym wychowanka (socjalizacja) a procesem wychowania intencjonalnego organizowanego w szkole doprowadziły Autora do przekonania, iż właśnie pedagogika społeczna winna analizować relacje między celowym procesem wychowawczym a środowiskiem dezintegrującym ów proces. Analizy wykazywały zawsze, że często następuje zjawisko dezintegracji, odgradzania się, wywołane rozbieżnością celów i interesów, postaw, poglądów bądź też przekonań. Nasz wyjątkowy Autor zawsze wykazywał, że pomimo nagminnie artykułowanym postulatом nie doprowadzono dotychczas do oczekiwanego współdziałania tych kręgów wychowawczych, a w ich wzajemnych stosunkach dochodzi to swoistej asymetrii. Szkoła zawsze przeżywa liczne wewnętrzne trudności w związku z bieżącymi perturbacjami. Zbyt często niechętnie postrzega partnera w swoim środowisku lokalnym, który z kolei nie zawsze jest skłonny uznać (asymilować) wartości, które reprezentuje placówka oświatowa. Zjawisko odgradzania się, izolacji tych dwóch kręgów utrwała niestety niekorzystny stereotyp myślenia o wyizolowanym charakterze szkoły, która powołana jest przeciw m.in. po to, by świadczyć liczne usługi na rzecz właśnie środowiska lokalnego (por. Radzewicz-Winnicki 2008; zob. Theiss 2006).

W dużym uproszczeniu można przywołać powyżej sygnalizowane uogólnienia jako dominujące w całej twórczości Profesora Tadeusza Pilcha. Jubilat, osobistość jakże znana, osiągnął szczególny dar rzetelności i wiarygodności w działaniu i myśleniu oraz prezentowanych, a równocześnie obwieszczanych publicznie i bez obaw osądów i nadzwyczaj trafnie sformułowanych ocenach społeczno-politycznych. Idzie za tym prawość myślenia i działania, które powinny być postrzegane zarówno w wiarygodnym sensie logicznym, jak i etycznym, a nade wszystko szczególnie prospołecznym. Nie mniej ważne i doniosłe pozostają nie tyle liczne Jego działania, lecz także inspirujące referaty i wypowiedzi towarzyszące konferencjom naukowym, w których uczestniczył/uczestniczy, zawsze w trakcie prowadzonych dyskusji, jak również rola jaką od lat wypełnia w koleżeńskich przyjacielskich, bezpośrednich kontaktach (i to nie tylko naukowych). Zawsze czuje się odpowiedzialny za kształt wspólnoty akademickiej, występując bardzo odważnie w obronie postaw, norm, wzorów i wartości, które wyznaje i akceptuje bez reszty. Potrafi oddzielić publiczną misję nauczyciela akademickiego od intymnego, rodzinnego życia. Budzi podziw i szacunek w obliczu całokształtu własnych dokonań. Do pozazdroszczenia pozostaje również

niekwestionowany prestiż lansowanego przez Ciebie, Najlepszy Tadeuszu wzoru zaangażowanego publicznego nauczyciela akademickiego, który godzien jest powszechnego naśladowania.

Kochany Tadeuszu, Najlepszy Jubilacie! Jak zawsze, tak i dzisiaj, pozostaję z estymą, podziwem i wieloletnią przyjaźnią. Czekamy na kolejne Twoje sukcesy i innowacyjne programy. Ad multos annos!

Uwagi ogólne

W niniejszym okolicznościowym artykule postaram się zaprezentować kilka kwestii, które z rzadka są/były przedmiotem dociekań obok pedagogiki również innych dyscyplin nauk społecznych (filozofii wychowania, socjologii, politologii czy też psychologii). Jestem przekonany, że podobnie uważa (m.in. na podstawie analizy szeregu prac Jubilata) nadzwyczajny Profesor Pilch. Ponadto myślę, że kontynuowanie podjętej tematyki poszczególnych wybranych zagadnień może mieć znaczenie dla poziomu naukowego oraz rozwoju także naszej subdyscypliny. Podjęcie się prognozowania rozwoju teraźniejszości a zarazem przyszłości, które wypływa z bieżącej codzienności przywołuje niewątpliwie konieczność stosowania w większej mierze określonej konwencji, przewidywań. Nie wątpię, iż klamrą *spinającą* tego typu dywagacje pozostaje wyłącznie *alternatywa scalania* (por. Marzec-Holka i in. 2018) współczesnych nauk społecznych. Postaram się dostosować do sygnalizowanej reguły w trakcie prób – mniej lub bardziej realistycznych – analiz w perspektywie przyszłych, często niezaistniałych jeszcze faktów. Będą nimi niewątpliwie osobiste refleksje, które poniżej akcentuję, a które być może podzielone zostaną w szerszym gronie naszych stałych Czytelników, w znakomitej większości – pedagogów społecznych. Podkreślam również konieczność wprowadzania szeregu korekt, za pośrednictwem wielu reformatorów reprezentujących zbliżony punkt widzenia. Tak więc artykuł kieruję często ku perspektywom bardzo bliskiej nam przyszłości w kolejnej dekadzie XXI wieku, nie zapominając wszakże o dokonaniach naszych klasyków (Smolińska-Theiss 2014; Theiss 2018, i inni). Podejmuję zatem tematykę z pewnością ważną i ambitną, ale zarazem mało sprawdzalną i wręcz trudną, a nade wszystko ryzykowną. Wymusza ona tym samym przyjęcie licznych założeń, zastrzeżeń i ograniczeń. Główne ich niebezpieczeństwo polega bowiem na dużym ryzyku popadnięcia przez autora w stosowanie tautologicznych założeń, powierzchowność analiz, trywialność, którym towarzyszyć może niebezpieczeństwo *idiografizmu*, któremu tak wiele miejsca poświęciła Elżbieta Tarkowska. Wynika ono z racji niespotykanego tempa dokonujących się obecnie przeobrażeń, wprowadzanych wątpliwych reform, po-

wstających i zanikających po sobie zjawisk. Uzyskana przez nas wiedza bardzo szybko dezaktualizuje się, staje się już informacją historyczną. To skłania na ogół badaczy do działania bardzo szybkiego, do *chwytania* na gorąco różnych nowych, a być może nietrwałych i ulotnych – a także bez większego znaczenia – pojawiających się nagle faktów. Ma to swoje konsekwencje dla jakości uzyskanych przez nas informacji. Niekiedy mogą one sprawić wrażenie raczej dokumentacji etnograficzno-społecznej czy relacji dziennikarskiej, niż badań socjo-pedagogicznych. Nie ma czasu na pogłębienie analizowanego zjawiska w szerszy kontekst interpretacyjny. Badacze muszą zachowywać się czasami jak przedstawiciele tzw. *antropologii nagłej* czyli *antropologii chwili*, zorientowanej na rejestrację bezpowrotnie zmieniających się kultur i społeczeństw – co wydaje się oczywiste. Łączy się z tym jednak niebezpieczeństwo ujęcia bardzo zewnętrznego, zawężonego, by nie rzec *stricte* powierzchownego. Niebezpieczeństwo to zagraża nie tylko badaniom jakościowym, lecz również odnosi się do badań ilościowych. *Napór* zmieniającej się szybko współczesności jest szczególnie dotkliwy w badaniach jakościowych, gdyż są to badania bardzo czasochłonne. Niestęchanie pracochłonne jest zarówno zbieranie materiałów, jak i ich opracowywanie; o czym dobrze wie każdy badacz, który spędził niezliczone godziny na prowadzeniu analizy literatury przedmiotu pogłębionych wywiadów czy obserwacji, bądź na analizach materiałów biograficznych i innych dokumentów. Brzemień czasu i jego brak może zmienić badanie przykładowo typu etnograficznego w zwiad badawczy, a nawet w dziennikarski reportaż (Tarkowska 1993; por. Radziejewicz-Winnicki 2001). Dla analiz destrukcyjnej roli objawiającej się obecnie *zmutowanej* dynamiki społecznej przyjmuję dwa podstawowe pojęcia, które poniżej postaram się pokrótce omówić.

Wieloznaczność pojęć *alienacja* i *dyskurs*

Pojęcie *alienacji* wskazuje na wyjątkową wieloznaczność terminu. Na ogół utożsamia się z nim uczuciową, emocjonalną separację jednostki od przebiegającej wokół niej rzeczywistości społecznej. Spowodowana jest ona bardzo często poczuciem bezradności oraz izolacji, wspomina się także o wyobcowaniu lub też utracie własnego poczucia klarownej identyfikacji (tożsamości), m.in. w obliczu pojawiającej się anomii publicznej. Ów stan (stany) prowokuje m.in. świadomość utożsamianą z brakiem możliwości własnego skutecznego oddziaływania na przebieg pojawiających się wydarzeń.

Jak twierdzą Jerzy Szacki a także Krzysztof Olechnicki i Paweł Załęcki już Georg Wilhelm Hegel przekonywał, że poza psychicznym doznaniem jest to społeczny proces uzewnętrzniający się w sytuacji, w której struktury pań-

stwowe stają się obce duchowi dziejów i przeciwstawiają mu się bardzo wyraźnie (Hegel 1965 za: Szacki 2005; por. Olechnicki, Załęcki 1997). Wielu autorów wyznaczało pojęciu *alienacja* bardzo zróżnicowaną rolę w prezentowanych koncepcjach. Najczęściej jednak – jak się wydaje – słowo *alienacja* stosowane było – jak w niniejszym opracowaniu – w odniesieniu do pojawiających się zakłóceń porządku społecznego, ale również do mniej sprecyzowanych opisów stanów samotności, beznadziei, izolacji, anomii, rozpacz czy zwykłego zubożenia wywołanych poprzez *napór* zewnętrznej rzeczywistości społecznej (Szacki 2005).

Dyskurs to z kolei system ludzkiej wypowiedzi, w miarę spójnych powiązanych ze sobą myśli powstałych na podstawie większości wspólnotowych dla danego społeczeństwa, tj.: założeń, refleksji, myśli, ale również przesądów, jak i stereotypów, które odnoszą się do pewnego zjawiska, rzeczy bądź idei, a które to wyrażają aktualny stosunek do nich, egzemplifikując w ten sposób większe lub szersze oceny publiczne. Warto odnotować, iż do polskiej pedagogiki pojęcie dyskursu do literatury przedmiotu wprowadzili: Zbigniew Kwieciński, Tadeusz Szkudlarek i Lech Witkowski (Czerska 2003). W omawianych znaczeniach pojęcia *dyskursu* czy *myślenia dyskursyjnego* można z uproszczeniem przyjąć – jak sądzę – iż dominują w literaturze dwie bardziej popularne interpretacje znaczeniowe. Pierwsza proponowana przez Michaela Foucaulta jest pojmowana jako obszar zjawisk w pewnym sensie rozproszonych, ale w nieprzypadkowy sposób, bowiem układają się one – przy bliższej syntezie, jak twierdzi Foucault – w regularnie pojawiające się serie.

Niezmierne istotne dla prowadzonych eksplikacji teoretycznych była u tego autora *władza dyscyplinarna* oraz *władza biopolityczna* (Foucault 1998 za: Szacki 2005), stanowiące czynniki podstawowe w przedłożonej wykładni logicznie prowadzonych rozważań. Foucault analizował teksty prawnicze, polityczne, teologiczne i *stricte* naukowe, a w konsekwencji wszystkie je opatrywał terminem „dyskurs”, bądź też analitycznie prowadzonych „praktyk dyskursywnych” (Szacki 2005; zob. Czerska 2003).

Drugi wiąże się z koncepcją/wizją Jürgena Habermasa, dla którego na tzw. *dyskurs* winny składać się tylko te formy argumentowania, w ramach których ich dyskutanci muszą koniecznie wychodzić z kontrfaktycznego założenia, iż w dostatecznie przybliżonym stopniu spełnione są warunki „idealnej sytuacji wzajemnego porozumiewania się”. Dosłownie, byłoby to tzw. „roszczenie do mocy wiążącej” ze względu na prawdziwość, normatywną słuszność, zrozumiałość i szczerłość wypowiedzi. Sam Habermas określa ją jako *etykę wypowiedzi* (por. Habermas 2002; por. Czerska 2003). Podkreśla on przy tym *suwerenność proceduralną* w kształtowaniu własnej opinii i roli głoszącego od-

grywanej w ramach autonomicznych i niezależnych sfer publicznych. Jednakże, musimy odnotować i ten fakt, że analizy początkowych lat twórczości Habermasa dowodzą, że uwzględniał on tezy, założenia czy też racje *stricte* religijne (Habermas, Ratzinger 2004 za: Szacki 2005). W analizach o dyskursywnym charakterze napływającej zewsząd odmiennej od takiej jaką doświadczaliśmy/doświadczamy rzeczywistości społecznej znacznie bliższa wydaje mi się konwencja intelektualnego postrzegania przyjęta przez Foucaulta, aczkolwiek zdają sobie sprawę – jak i wielu autorów – iż poprzez wskazanie „pola” „areny” wielu sporów, możliwe jedynie będzie zarysowanie określonej zintegrowanej koncepcji, np. rozwoju przyszłości pedagogiki społecznej w ramach porozumienia się szeregu ekspertów (zob. Pilch, Smolińska-Theiss 1984; Theiss 2001; Marynowicz-Hetka 2007; Modrzewski i in. 2018, i inni). Zdarza się jednak – w innych dyscyplinach nauk społecznych – że często autorzy prezentują niezbyt udane *porozumienia* polegające na indywidualnym artykułowaniu ograniczonego zestawu własnych argumentów (Czyżewski 1997 za: Szacki 2005).

Prowadząc w dalszej części tekstu przedłożone analizy, starałem się być wierny podstawowym właściwościom dyskursywnego myślenia szczegółowo zalecanym m.in. przez Jadwigę Michalik-Surówkę. Do nich zalicza Autorka: ich logiczny charakter, stosowanie się do dedukcji oraz indukcji w myśleniu logicznym, charakter werbalny, struktura liniowa jednokierunkowa, stopniowości argumentacji itp. (Michalik-Surówka 2003). Zakładam przy tym, iż kategoria prowadzenia dyskursu być może pozwoli wyłonić pewną nową jakość, czy też nawet zapoczątkuje modyfikację, a nawet zmianę obowiązujących paradygmatów w wielu miejscach teoretycznych współczesnych nauk społecznych.

Niepokoje powszechne oraz rodzime polskie a zmiana niektórych paradygmatów i bieżących reguł publicznego postępowania

Współczesny kryzys naszej teraźniejszości posiada zarówno charakter instytucjonalny, jak i w sferze świadomości, która dotyczy wielu członków zróżnicowanych pod względem doświadczeń i ewolucji publicznej zbiorowości. Jego zrozumienie wymaga wyjścia poza samą tradycję, logikę rozwoju i metodologię oraz przyjęcia faktu (pewnika) konwencjonalności (a także umowności i schematyczności) wszelkich podejmowanych rozstrzygnięć o charakterze klasyfikacyjno-typologicznym. Przytoczone uwagi od kilkunastu już lat sygnują jednoznacznie, że ustalone miejsce danej teorii (paradygmatu) w określonym systemie teoretycznym całej rodziny nauk społecznych nie jest wielkością stałą. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że my współcześni będziemy

też odbierani w przyszłości przez kolejne pokolenia jako *producenci* pewnych poglądów, prowadzanych przedziałów bądź systematyzacji, które trzeba już, bądź za chwilę, koniecznie co najmniej skorygować (Wolański 1992). Elżbieta Tarkowska, omawiając pojęcie *czasu społecznego* – trzecie podstawowe pojęcie tytułu niniejszego artykułu – podkreśla, iż każdy element mikrosocjalny, każda grupa i wszelki rodzaj działalności przebiegają w czasie właściwym dla siebie. Nie płynie on w jednym kierunku, nie musi być także linearny, może (choć nie musi) być cykliczny, spiralny czy wahadłowy. Nie jest pustym wpływem astronomicznej uniwersalności przepływu, lecz czynnikiem (elementem) oddziałującym w sposób zasadniczy na życie społeczne. Jest to okres wspólny dla szerokich zbiorowości ludzi – wspólnie pozostają także podzielane wyobrażenia, systemy myślenia, symbolika itp. Pełni on w tej zbiorowości ważne i istotne funkcje regulacyjne, komunikacyjne i integracyjne, bezpośrednio wyzwała bowiem więzi społeczne, stanowi podstawę kształtowania grupowej identyfikacji i integracji.

Podstawowym problemem dyskusji nad czasem społecznym jest kwestia jego uniwersalności. Charakterystyka czasu jako zjawiska społecznego uwzględnia społeczną zmienność i różnicowanie czasu, a także wyrażające się w zmiennych formach uniwersalne procesy poznawcze, symboliczne oraz z reguły wartościujące. Ta kategoria czasu należy do najbardziej podstawowych i uniwersalnych pojęć, w naukach społecznych pozwalająca na właściwe i pełne zrozumienie codzienności. Przy całej kulturowej różnorodności i wielości czasów społecznych można mówić o jej powszechności, a także ujmować czas społeczny jako atrybut społecznego funkcjonowania ludzi, jako konieczny i towarzyszący nam element życia społecznego (Tarkowska 1998).

System czasu społecznego zmienia się wraz ze strukturą społeczną i bezsprzecznie modyfikuje tradycyjne paradygmaty. Na przykład pedagodzy społeczni od dwóch dekad próbują oceniać możliwości i perspektywy rozwoju sytuacji poszczególnych grup społecznych w odmiennym od poprzedniego, a tworzącym się obecnie nowym łańdźcu społecznym (por. Pilch 2014). Przed blisko dwiema dekadami przywołałem naszym Czytelnikom *Millenium Project* – przynajmniej jego główne ramy – wiążące się ze scenariuszem dalszego rozwoju świata do 2050 roku. Powstał on na przełomie wieków. Przewidywał implementację, wysoce prawdopodobną, jednej z czterech alternatyw prognoz. Pozwolę sobie je obecnie przypomnieć naszym Czytelnikom. Oparte one były na ostrożnych spekulacjach ekspertów, a także dywagacjach licznego grona publicystów wokół ówczesnego *Millenium Project*. Pierwszy z nich wiązał się z cybertropią. Świat będzie lepszy i bogatszy dzięki dalszemu intensywnemu rozwojowi technologii. Dwa państwa azjatyckie Chiny i Indie wyro-

sną na kolejne informatyczne potęgi. Przepaść między bogatymi a biednymi będzie się pogłębiać, ale dzięki intensywnemu rozwojowi gospodarki, medycyny, edukacji można będzie odnotować powstrzymanie negatywnych tendencji rozwojowych w państwach biednych i tych zwolna się rozwijających. Światowa Organizacja Handlu winna zapewnić globalną osłonę socjalną. Drugi scenariusz jest już bardziej pesymistyczny. Zakładał on, iż nastąpi dalszy znaczny wzrost liczby ludności w Azji Południowej i w Afryce. Innym faktem, a i konsekwencją, będzie poszerzenie się i to bardzo znaczące luki między najbogatszymi a najbiedniejszymi państwami świata z obecnego poziomu 50 : 1 aż do niespotykanego obecnie rozmiaru: 80 : 1. Scenariusz ów zakłada poważne zwiększenie migracji ludności w skali światowej, co nieść ma za sobą kolejne napięcia i perturbacje. Trzeci scenariusz przewidywał bardzo prawdopodobną stagnację rozwoju państw wysoko rozwiniętych. Świat może się stać odmienny w zakresie globalnego sterowania jego własną dynamiką rozwojową. Problemem zasadniczym, prawie nierozwiązywalnym, staną się miejsca pracy. Ludzi w wieku produkcyjnym przybywać będzie znacznie więcej niż nowych miejsc zatrudnienia. Około roku 2025 regionalne bloki ekonomiczne uwikłają się w liczne konflikty (wojny) celno-handlowe. Może powrócić protekcjonizm, a o sposobie podziału środków publicznych zdecydować będą politycy z centralnych gremiów decyzyjnych, preferujący nagminnie działanie na rzecz pozyskania substancji i dotacji niż na rzecz pozyskiwania projektów i programów najbardziej optymalnych strategii dalszego rozwoju. Czwarty – i ostatni scenariusz – to postrzeganie świata w kategoriach „wielkiego bazaru”. Dominować będzie, przy przyjęciu tej wizji, rozwój gospodarki Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, które to regiony skutecznie i nieskrępowanie będą konkurować z gospodarką USA, Unii Europejskiej i Japonii. Zwolna, ale widocznie, zaczną się zacierać różnice między bogatą Północą a biednym Południem (Ostrowski, Szostkiewicz 2001 za: Radziewicz-Winnicki 2001).

Obecnie – po blisko dwóch dekadach – wydaje się dominować zdecydowanie scenariusz trzeci, który eksponuje bardzo wysokie prawdopodobieństwo dalszej przewagi w stosunkach międzynarodowych USA, Chin i Rosji ubiegających się uporczywie o globalne wpływy na całym świecie¹.

Oczywiście przedstawione scenariusze mogą się z sobą łączyć. Na przykład pierwszy z czwartym, co stanowiłoby wariant niesłychanie optymistyczny i pomyślny. Natomiast symbioza drugiej i trzeciej opcji zdecydowanie prowo-

¹ Rozważania na ten temat pojawiają się często w prasie codziennej. Zob. m.in., <https://www.rp.pl/Dyplomacja/302019873-USA-Chiny-Rosja-Trzy-mocarstwa-w-swiatowej-grze.html> (data pobrania: 30.03.2019).

kuje melancholię i pesymizm. O bieżącym kryzysie transformacji wspomina się w odniesieniu do różnych części i państw świata. Te procesy w określonej mierze zakłócają globalną i lokalną spójność społeczną. W Polsce sytuacja na tle innych państw Unii wydaje się być jednak szczególna. Co najmniej niezbyt obiecująco przedstawia się sytuacja w zakresie restrukturyzacji czy wyścigu (naukowej sprawności) w badaniach podstawowych, które mogłyby zmienić naszą tradycyjną jak dotąd *elokwencję* zadowalającego rozwoju. Stworzony przez rządowe czynniki sprawcze klimat działania nie sprzyja z pewnością dojrzewaniu pomysłów i idei proinnowacyjnych. Gospodarka, pomimo kilkuletnich zapowiedzi, nie finansuje w pełni większości badań czy oczekującego zaplecza naukowego (mikroelektroniki, technologii komunikacyjno-informatycznych, pozyskiwania nowych rodzajów energii, ochronę środowiska a także opracowanie programu wdrażania nowatorskich technik surowcowych). Czynniki rządzące nie są nawet w stanie co najmniej tylko sprzyjać efektywnemu transferowi technologii usprawniających nasz byt codzienny. Pozostajemy na dalekim miejscu w światowym *challenge-u* w licznych dziedzinach oczekiwanej innowacyjności, utrzymując uparcie wysokie wskaźniki poziomu ubóstwa społecznego (Pilch 2016; i inni).

Pomimo wielu deklaracji zapowiadanych formuł działania sprzed dwóch-trzech dekad możemy dzisiaj z powodzeniem wspomnieć o kryzysie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. W cywilizowanych krajach można mówić o dwutorowości rozwoju różnych organizacji zrzeszonych w tzw. trzecim sektorze, które są w stanie w określonej oczywiście mierze spełniać także funkcję kontrolną w stosunku do organów państwa. Na przykład w Niemczech nowe organizacje (często pozarządowe powstałe poza podstawowymi instytucjami państwa opiekuńczego) są wyrazem świadomej postawy społeczeństwa obywatelskiego, w którym prawie wcale nie można już stwierdzić tradycyjnej bliskości tego trzeciego sektora do instytucji państwowych (czy innych formalnych egzystujących w poszczególnych *landach*). Oby w naszym kraju, tak jak w Republice Federacji Niemiec, ów niezależny sektor, jako uznany i stanowiący wyraz aprobaty unijnego społeczeństwa obywatelskiego, wreszcie pilnie znalazł się na porządku dziennym politycznych debat². Sygnalizowane zagrożenie, któ-

² O konieczności działań prowadzących ku *homeostazie* strukturalnej wspominają także sami rządzący. Wyrażają/wyrażali pogląd, że zasadniczym warunkiem istnienia każdego społeczeństwa jest osiągnięcie pewnego poziomu międzyludzkiej wspólnoty o cechach społeczno-sociowych, więziotwórczych bądź też *stricte* wspólnotowych. Jednocześnie zaś współzależność spójnościowa kształtująca struktury społeczne, aby móc (za)istnieć, musi uwzględniać warunek względnego ograniczenia podziałów i różnic strukturalnych: społecznych, ekonomicznych czy

rym interesuje się bardzo pedagogika społeczna wymaga modernizacji prawa oraz sprawności i modyfikacji funkcji opiekuńczo-zabezpieczających przez wiele instytucji wyższej użyteczności publicznej (Anheier 2000). Podobnie rzecz się ma z odwlekaną decyzją urzędniczą wdrożenie oczywistego postępowego a zarazem tautologicznego hasła – inteligencja zamiast zagrożeń i męczenia pracy mięśni. Mam na myśli obligatoryjną nieustannie oczekującą redukcję miejsc pracy w polskim górnictwie i hutnictwie na rzecz zatrudnienia tychże kadr pracowniczych w innych branżach. Wzorów do naśladowania również dostarczyć mogą nasi sąsiedzi zza zachodniej granicy. Ponad pięć milionów mieszkańców okręgu przemysłowego Ruhry (*Ruhrgebiet*) to świadkowie przemian strukturalnych przeobrażających zagłębie węglowo-hutnicze, jakże przypominające nasz mniejszy liczbowo Górny Śląsk, stanowi obecnie społeczeństwo i cały region nowoczesnych technologii. Metamorfoza godna uznania, naśladowania i podziwu (Zipf, Cojaniz 1997).

Populizm i kryzys codzienności w Polsce

Środki masowego przekazu – związane z opozycją demokratyczną – od trzech lat nieustannie wspominają o rozwijającym się w niebywałym tempie w Polsce *bakcyli populizmu*. Populizm to nic innego jak znana w historii myśli społecznej specyficzna forma retoryki i argumentacji politycznej opierająca swą skuteczność i upatrująca polityczną legitymizację w odwoływaniu się do bliżej niesprecyzowanej „woli ludu”, „woli narodu”, „woli mas” itp. Często jest ona bardzo demagogiczna. To pogląd, iż najskuteczniejszą drogą do realizacji większości celów polityczno-społecznych jest utworzenie bezpośrednich relacji (związków współzależności i wielostronnej komunikacji) pomiędzy jednostkami i grupami społecznymi a osobami czy organizacjami sprawującymi nad nimi rządy (por. Olechnicki, Załęcki 1997, s. 158). W przypadku partii rządzącej w naszym kraju od jesieni 2015 roku jest to ustawiczne artykułowanie szeregu sprzecznych z realnymi twierdzeń, iż po dojściu do władzy zastała ona społeczeństwo w głębokim kryzysie i obecnie reprezentanci partii po-

kulturowych. Aby zbiór jednostek i szerszych zbiorowości można było uznać za całe relatywnie zintegrowane społeczeństwo, powinien posiadać pewien wymiar grupowej (publicznej) spójności. Współczesne społeczeństwo nie powinno, a wręcz nie może charakteryzować się zbyt dużymi, wręcz drastycznymi różnicami społeczno-ekonomicznymi, jak i kulturowo-aksjologicznymi (Gliński 2011), które ze względów oczywistych – poza znanymi skutkami – stanowią poważne utrudnienie dla dalszej oczekiwanej ewolucji społecznej. W praktyce intencjonalnego oddziaływania jednego z głównych polityków rządu opinie wyrażone powyżej pozostają pustym frazesem.

litycznej aktualnie sprawujący władzę muszą monitorować strumień własnych doświadczeń i postulatów w trybie nader aktywnym, w nieustannie prowadzonej pracy naprawczej i porządkującej, których nośnikiem staje się jakże proste i pospolite hasło „dobrej zmiany”³. Poziomy *uobecniania* się kryzysu codzienności posiadają makrospołecznie charakter bardzo rozległy i rzadko spotykany w państwach Unii Europejskiej.

Wierzę, iż tym samym odnotowuję – nie tylko ja – w socjopedagogicznej literaturze kilku dyscyplin istotne zjawiska społeczne, wcześniej zaobserwowane na świecie i w kraju, w okresie *eksperymentu ludowej demokracji* (1945–1989), który obecnie po blisko trzydziestoletniej przerwie oddziałuje w określony sposób na poszczególne struktury publiczne i lokalne, organizację społeczną oraz wybrane konteksty egzystencji jednostki w praktyce życia, jeszcze o znamionach demokratycznego, w polskim społeczeństwie *postindustrialnym*. Nie trzeba przypominać, że w końcu ubiegłego stulecia pojawiła się przecież (i wreszcie) w naszym kraju nowa zmienna perspektywa czasowa, którą adoptowaliśmy w większości, a próba wdrażania elementów *komunitaryzmu* albo *komunitarianizmu* może obecnie ranić i razić nie tylko ekspertów.

Przemózna wizja wdrażania tzw. *demokracji socjalnej*, lansowana przez organy sprawujące obecnie rządy jest praktycznie odwrotem od dotychczasowego demokratycznego porządku liberalnego i sprzyja – bez prowadzenia kompetentnej dyskusji publicznej nad egalitaryzmem społecznym – *antydemokratycznym* rozstrzygnięciom, często wzmacnianym w publicznej narracji przez zgodę na użycie prawa weta. Nie podzielam oczywiście poglądu elit sprawujących władzę od końca 2015 roku. Tym samym staram się wywołać – z wieloma intelektualistami – nie tylko wśród ekspertów, ufność i przekonanie, iż pilna i konieczna staje się obecnie edukacja (wyjaśniająca), praca od podstaw, kierowana właśnie ku współczesnej polskiej rodzinie. Rodzinę należy bowiem definiować jako historyczno-kulturowy układ określonych wzorów zachowań (a także norm i ról) spełniających funkcję utrzymania tejże podstawowej grupy społecznej w sensie realnym i modelowym, a pośrednio – i to w sposób jakże sprawczy – egzemplifikującą ogólną strukturę danego społeczeństwa poprzez dostarczanie nieaktualnych już, dalece „uwsteczniionych” wzorów percepcji, zachowań czy lansowanego stylu życia. Niestety od lat nasze społeczeństwo, może nie w większości, ale też w sporej jego części, jest przerażająco ubogie

³ Przypomnijmy, iż w dobie socjalizmu również powracano często do tonu haseł o naiwnoludycznym charakterze, np. metoda pracy w gospodarce uspołecznionej, która określano jako *metoda „doro”* (dobrej roboty), i którą często wręcz uporczywie propagowano na łamach czasopism wówczas określonych jako tzw. *publikatory*.

w podstawową leksykalną wprost wiedzę o mechanizmach rozwoju nowoczesnych i postępowych struktur publicznych (Marzec-Holka i in. 2018). Rzecznicy takiej przemiany, która nas teraz otacza, proponują uparcie wdrażanie antydemokratycznego i antywolnościowego ruchu oraz pilne wprowadzenie w życie rozwiązań pozornie wzmacniających pozycję rodziny, wspólnoty sąsiedzkiej, przestrzeni miejskiej, sprzyjających ponoć (?) kontaktom międzyludzkim, satysfakcjonującemu uczestnictwu w życiu wspólnoty, poczuciu tradycyjnego zadomowienia, bycia u siebie (por. Szahaj 2005).

Od trzech lat wprowadzane zmiany są „obce”, żeby nie nadużywać pojęcia „przeciwstawne”, ideom egalitaryzmu społecznego i politycznego, które cechują społeczeństwa nowoczesne w przeciwieństwie do tradycyjnych. Ich reprezentanci – podobnie jak zdecydowana większość konserwatystów – zachowują się, jakby byli przekonani, że nowe warstwy, klasy społeczne zobligowane są nawiązywać do wartości elit posiadających (już w przeszłości) historyczne znaczenie i przejmować/naśladować ich nawyki, oceny (np. moralne) opinie, sposób oglądu rzeczywistości, a i kierować się ich wiedzą (z dzisiejszego punktu widzenia ograniczoną i nieadekwatną/niewystarczającą do zrozumienia współczesności). Konserwatyści – zdaniem Pawła Śpiewaka – i jakże to wiarygodna ocena – są przekonani, że wolno wymienić (przygotować) listę cnót podstawowych, wśród których pojawić się mogą zasady wychowania, tworzenia struktury edukacji, a także doboru osób (za pomocą przyjętych kryteriów) zajmujących kluczowe pozycje w konsekwentnie sprawowanej władzy (Śpiewak 1999a). Jeżeli omawiana sytuacja potrwa dłużej to może również doprowadzić do pełnej encyklopedycznie zdefiniowanej *anomalii społecznej*. Jak wiemy, pod tym pojęciem ukrywa się stan zagubienia, szczególne poczucie bezradności, powstałe w wyniku osłabienia oddziaływania lub rozpadu norm, jakie mogą dotknąć daną grupę społeczną (społeczeństwo) na skutek załamania się porządku społecznego (zmiana systemu, ładu, wojna, rewolucja, kryzys społeczny). Anomia wynika z braku równowagi między kulturowo określonymi celami a zdefiniowanymi jako prawomocne, zinstytucjonalizowane, możliwe w danej chwili sposoby ich osiągnięcia. Stan ów (doznania) oznacza również zaburzenie rutynowych sposobów postępowania, skali oczekiwań i aspiracji, stylu życia, wzorów konsumpcji itp. (Radziewicz-Winnicki 2008). Konsekwencją może stać się towarzyszący narastającej anarchii i chaosowi opór i bunt społeczny, o czym zaledwie sygnalizuję (zob. Bielska 2013).

Jeśli dostrzegamy obecnie jakies uchybienia czy „niedorzeczności” w stawianych diagnozach, a następnie podejmowanych (czy też zaledwie „promowanych”) błędnych i niekompetentnych rozstrzygnięciach tworzących realia naszej rzeczywistości (wynikających niewątpliwie z deficytu racjonalnie wy-

zwalanych pomysłów i doradztwa zdecentralizowanego na miarę potrzeb polityki ekonomicznej i społecznej we współczesnych strukturach obywatelskich, które mogłyby uelastyczyć tradycyjny archetyp organizacyjnego działania), to główny powód należy postrzegać w narodowej niestety tradycji. *Nowy komunitaryzm*, który rozpowszechnia władza w Polsce głosi, że obowiązujący porządek społeczny doby globalizacji, oparty na skrajnym wykorzystaniu interesu jednostronnego (zwłaszcza przez osoby egzemplifikujące uprzywilejowaną pozycję rynkową), bezwzględnie prowadzi do destrukcji społecznej. Następuje sytuacja, podczas której życie społeczne może ulec nienaturalnej deformacji, również wówczas, kiedy interes jednostkowy jest ignorowany lub zastępowany nadmierną opiekuńczością przez politykę społeczną państwa (Radziewicz-Winnicki 2017). W takiej sytuacji wytworzyć się może także stan apatii społecznej oraz przemożna skłonność do kształtowania się postaw rewindykacyjnych (Starosta 2000). Generalnie, komunitaryzm i ruchy antyglobalizacyjne (bądź alterglobalistyczne) są odpowiedzią na pospolitą publiczną recepcję (określonych, uboższych z reguły warstw społeczeństwa) nośnego w sensie populistycznym pojęcia sprawiedliwości w warunkach funkcjonowania gospodarki rynkowej. Lansowany ideał sprawiedliwości społecznej w perspektywie próby kreowania nowego korygowanego systemu politycznego a także moralnego we współczesnej Polsce prowadzić musi do wzmocnienia administracji centralnej mającej tym samym przewagę również nad innymi formami aktywizacji/mobilizacji środowisk lokalnych. Prawdopodobieństwo zagrożenia centralizmem wzrasta wówczas, kiedy w danej zbiorowości (*casus*: naród) pojawia się coraz więcej zwolenników wyznających „politykę bezwzględnej ufności, zaufania i wiary” w stosunku do elit rządzących, przyjmowanych z atencją, bez zrozumienia, po prostu *a priori*. W takim ładzie społecznym takie właśnie miejsca szczególnie eksponowane obecnie zajmować mogą szerokie rzesze ludowe preferujące pospolitą politykę masową o plebejsko-ludycznym charakterze (por. Śpiewak 1999b), ludzi bardzo często nieufnie i demaskatorsko nastawionych do liberalnej demokracji. Co więcej, obniżyło się w naszym kraju – w sposób dotąd nieodnotowany – wśród większej części społeczeństwa przekonanie co do normatywnego progu tolerancji na zachowania wywołujące w tradycyjnym społeczeństwie poczucie bezwzględnego wstydu (Elias 1980 za: Hałas 2005). *Rządzący* winni przyjąć wreszcie do wiadomości tautologiczną przecież tezę, iż dla strategii oczekiwanej ewolucji integracji publicznej czy spójności społecznej nieodzownym podmiotem staje się wyzwolone, tolerancyjne, dynamiczne, demokratyczne i kreatywne społeczeństwo, które zawsze jest otwarte na satysfakcjonującą wymianę z innymi kulturami bez niedozwolonej i zakazanej stereotypowej stygmatyzacji.

Nakazem chwili staje się życie w europejskim świecie według własnego paradygmatu tej części globu. Izoluje ono nieco nas od innych kontynentów, jednocześnie pozwala wyraźnie odróżnić się i zachować tożsamość europejską. Nastawienie to objawia się i umacnia w dyskursie wspólnotowym: to jest nieistotne, a to właśnie ważne i istotne. Strategii tej, konsolidującej paradygmat od środka, towarzyszą rozmaite strategie skierowane na zewnątrz i obronne, a także i *zaczepne*, konfrontujące „nasz świat” z różnymi „światami obcymi” (Wajland 2004; zob. Nowosad 2011).

Poczynając śmielej, przy uzasadnieniu, iż nasz kontynent Europejski to nie tylko sam rynek ekonomiczny, ale przede wszystkim konstruktywny model społeczny eksponujący humanistyczne ideały ludzkości od wiedzy ludowej po rozwinięte dzisiaj nauki społeczne (Pilch 2005) to nastał już czas na uchwalenie *Europejskiej Konstytucji* likwidującej wszelkie uchybienia w prowadzaniu państw członkowskich i gwarantujące w historycznej perspektywie integrowaną egzystencję ekonomiczno-społeczną starego *kontynentu*, oczywiście przy zachowaniu wielu kulturowych odrębności. Podobnie rzecz się ma z obliczem współcześnie ewoluującej demokracji i jej postrzeganiem. Decyzje podejmowane nie tylko w naszym parlamencie, ale i innych przedstawicielskich organach władzy ustawodawczej państw Unii Europejskiej podejmowane są często przez osoby nie dość zadowolająco wykształcone, kompetentne, kierujące się własnymi/partyjnymi preferencjami, ideologią – często nieokreśloną – tzw. oczekiwanej sprawiedliwości społecznej⁴. Obecnie w Polsce zbyt często – to jeden z przykładów – uwzględniana jest przez grupy sprawujące *władzę* zasada równych szans w zakresie piastowania wysokich urzędów, stanowisk publicznych, bez konieczności nabycia niezbędnych kwalifikacji potrzebnych dla sprawowania konkretnego publicznego stanowiska.

Bezwzględne wdrożenie opisanych zasad do życia społecznego może doprowadzić jednak do animozji, chaosu, anomii a wręcz konfliktu. Konflikt społeczny, wywołany bezpośrednio nie przez komunitaryzm, lecz niewątpliwie skrzętnie postrzegany, a ponadto publicznie artykułowany przez jego ideologów, może spowodować uaktywnienie różnych sposobów upolitycznionego rozumienia samego terminu *demokracja* przez partię obecnie dominującą

⁴ Być może podczas tworzenia *Konstytucji Europejskiej*, o której wspomina wiele osobistości świata polityki oczywiście poprzez przeprowadzone referenda w poszczególnych państwach członkowskich, w drugich izbach Parlamentu (Senat, Bundesrat, Izba-Lordów itp.) zasiadali by *apolityczni* uznani eksperci, nietworzący przypadkowej ideologicznej losowo dobranej zbiorowości. Tekst ów przygotowuję w okresie *paraliżu* parlamentarnego w Wielkiej Brytanii przed nadchodzącym rozstaniem z Unią (*brexitem*).

cą w naszym kraju. Następuje przecież stale w praktyce publicznej obiektywnie istniejąca sprzeczność interesów, wzajemne wykluczenie celów grupowych spowodowane ograniczoną możliwością uzyskania oczekiwanych nagród, dóbr i przywilejów (Mucha 1999). W innym ujęciu (behawioralnym) mogą wystąpić/nastąpić działania (interakcje, relacje między ludźmi), które wskutek *niezgodności* wzajemnej mogą przybrać znamiona nie tylko animozji, a wręcz walki społecznej, nie wspominając o wysoce prawdopodobnym opozycyjnym współzawodnictwie (Radziewicz-Winnicki 2017).

Wierzę jak inni, że można w jednym krótkim (objętościowo) tomie Europejskiej Konstytucji, na wzór *Deklaracji* Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zawrzeć świeckie zdobycze, jak i niektóre uniwersalne a zarazem religijne doświadczenia współczesnych Krajów Europejskich, demokracji i praw jednostki, niektórych relikwów rzymskiego prawa czy nawet Kodeksu Napoleona – który przecież przez chwilę jednoczył szereg europejskich wyzwolonych nacji – oczywiście jak już wspomniałem tradycyjnego chrześcijaństwa, a nade wszystko współczesnych osiągnięć naukowo-technicznych. Byłoby to prawdziwą podwaliną – jak twierdzi Jürgen Habermas, na którego się często powołujemy – *europejskiej tożsamości* czy to pomyślniej *koegzystencji narodów Europy*. Wykazywano by przy tym egalitarny, jakże intelektualny, oczekiwany uniwersalizm powszechny (Habermas 2014). Konstytucja stanowiłaby prawdziwe brzemie przełomu. Wydaje się ona być (lansowa idea) strategią dla pomyślniej i zrównoważonej ewolucji przeszłości i orientacją a zarazem *dźwignią prorozwojową*. Stanowiłaby ważny etap polskich marzeń, aby odejść wreszcie z ubogiej peryferyjnej europejskiej prowincji, przeistaczając się w światle centrum nowych technologii bieżącego stulecia.

W miejsce *Zakończenia* Pytania bez odpowiedzi (kierowane nie tylko do pedagogów społecznych)

Poniżej pozwalam sobie na postawienie, zresztą nie po raz pierwszy, szeregu pryncypialnych i zasadnych pytań, na które odpowiedzi – im wcześniej wypełnione treścią, oby trafną, wiarygodną i rzetelną – znajdziemy, tym szybciej odnajdziemy się na szlaku nadziei co do perspektyw dalszego rozwoju gatunku *homo sapiens* w XXI wieku naszej ery. Postaram się więc wymienić tylko te główne, reprezentatywne dla wielu zbiorów pytań o charakterze dopełnienia. Politolodzy, socjologowie a także pedagodzy od blisko trzech dekad próbują oceniać możliwości z perspektywy rozwoju sytuacji poszczególnych grup społecznych w odmiennym od poprzedniego, a tworzącym się obec-

nie nowym ładzie społecznym. Są to, m.in., pytania: Co obecnie dla jednostki mogą oznaczać rodzące się trendy rozwoju i domniemane scenariusze naszej egzystencji? Jakie kryteria i podstawowe interakcje w obrębie ładu społecznego będą obowiązywały w bliskiej i dalszej przyszłości? Czy stosowanie się do nich będzie decydować jeszcze o skutecznym udziale jednostki w życiu ogólnym naszej lub kolejnej generacji? Jak będą wyglądać narodziny, rozwój i przyszłość społeczeństwa postinformatycznego? Czy zakres, głębia, częstotliwość i bieg towarzyszących nam wydarzeń utrwałą pewien stan przyszłej rzeczywistości czy też ludzkość kolejnych dekad XXI wieku będzie świadkiem instytucjonalizującej się nietrwałości i stanu permanentnej zmiany? Czy będzie dominować współdziałanie, kooperacja formalna i nieformalna oraz współpraca symboliczna czy też konflikt, opozycja, bezwzględna konkurencja, konfrontacja i rywalizacja? Czy powinniśmy przypuszczać, że najbardziej charakterystycznym symptomem dalszego rozwoju stanie się sytuacja transformacji, którą cechuje natłok wydarzeń i nowych zjawisk, niejasny ich kształt, nieznan kierunek przemian, niepewność oraz bardzo niska przewidywalność zmieniających się realiów życia? (Tarkowska 1993; Radzewicz-Winnicki 2014). Czy permanentna niewiedza naszych obywateli na temat innych stylów życia/bycia staje się podatną pożywką ekstermizmu kulturowego? Czy wyobraźnia i kreatywność świątłych jednostek w połączeniu z odpowiednią dozą odpowiedzialności społecznej są w stanie zmienić postawy, a w konsekwencji uznać i zinternalizować (przyswoić, adoptować) te normy i wartości, które sprzyjają bardziej sprawczemu (lepszemu) opanowaniu animozji, konfliktów i kryzysów? Czy bardziej sprawna szkolna edukacja oraz demokracja publiczna, tworząc *otwarty* dostęp do informacji i możliwości ich rozpowszechniania otwierają publiczną szansę powszechnego, masowego i nieskrępowanego wypowiedzania się na wszystkie bolączki/tematy oraz kontrolę nad ośrodkami władzy, tj. wszystkimi rządzącymi? Czy nadal będzie towarzyszyć nam obawa o intymność i prywatną integralność prywatnej sfery jednostki? Jak daleko nam do tolerancyjnego współistnienia kultur i opracowania globalnego kodeksu etnicznych standardów? Jakie będą/pozostaną globalne koncepcje zatrudnienia w dniu jutrzejszym?

*

Powyżej sformułowane pytania powstały opierając się na ufności, że nasz system demokratyczno-liberalnego kapitalizmu obecnego stulecia o określonej dozie interwencjonizmu państwowego jest reformowalny. Jeśli mowa już o kryzysie, to jest nim brak wspólnotowej (jednostek i grup społecznych) wyobraźni, która podpowiedziałyby nam z dozą wysokiego prawdopodobieństwa naszą nieodległą nawet przyszłość determinowaną codziennością pozostają-

cą w stanie zapadłości i kryzysów (Czapliński, Bednarek 2018). Nie dopuszczam do myśli poglądu, iż nasz obecny system mógłby być niereformowalny, zamknięty, nadal nieinnowacyjny a wyłącznie pełen frazesów, pustych i głęboko nacjonalistycznych oraz ksenofobicznych haseł. To one odzwierciedlałyby krótkie okresy dominacji butnych i niedorzecznych frazesów pojawiających się w długiej historii narodowej na pozór tylko *romantycznego* oblicza nieistniejącego już państwa Polskiego. Niech wolno mi będzie wierzyć, iż niniejszy bardzo eseistyczny tekst zainteresuje Dostojnego Jubilata jak i rzeszę naszych Czytelników. Przyjęta forma artykulacji w trybie sporządzenia krótkiej etnografii polityczno-społeczno-edukacyjnej być może okaże się być akceptowana na tyle, na ile oryginalne i interesujące (?) w społecznym odczuciu są zawarte w nim sądy, opinie a także przypuszczenia. Przemóżna chęć postawienia w *Zakończeniu* szeregu pytań w trybie bieżącym już zaistniałych i przyszłym jeszcze niedokonanym przypuszczającym ich wizerunku oraz przemożne przeświadczenie, iż pora je zadać w bieżącej chwili państwowej dekadencji, zdecydowało ostatecznie o przedłożeniu tekstu jak zawsze wiarygodnej i tolerancyjnej Redakcji „Pedagogiki Społecznej”

Literatura

- Anheier H.K., 2000, *Społeczeństwo obywatelskie i trzeci sektor*, „Deutschland”, 5, s. 23.
- Bielska E., 2013, *Koncepcja oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Czapliński P., Bednarek J.B., 2018, *O terażniejszości wymykającej się z rąk*, [w:] *Prognozowanie terażniejszości. Myślenie z wnętrza kryzysu*, red. P. Czapliński, J.B. Bednarek, Katedra. Wydawnictwo Naukowe, Gdańsk.
- Czerska B., 2003, *Dyskurs*, [w:] *Encyklopedia pedagogiki XXI wieku*, t. 1, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Foucault M., 2002, *Porządek dyskursu* [1971], przekład M. Kozłowski, Minerva. Biblioteka Filozofii i Historii, Gdańsk.
- Gliński P., 2011, *Społeczeństwo i Socjologia 2010* (przemówienie przewodniczącego PTS na sesji inauguracyjnej XIV ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Krakowie, 8–11 września 2010), „Informacja Bieżąca PTS”, 91.
- Habermas J., 2002, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, przekład A.M. Kaniowski, PWN, Warszawa.
- Habermas J., Ratzinger J., 2004, *Vorpolitische moralische Grundlaen eines freiheitlichen Staates*, „Zur Debate”, nr 1.
- Habermas J., 2014, *Rzecz o kondycji i ustroju Europy*, przekład A.M. Kaniowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Hałas E., 2005, *Elias Norbert*, [w:] *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Hegel G.W.F., 1965, *Fenomenologia ducha*, t. 2 [1807], tłum. A. Landman, PWN, Warszawa.
- Marzec-Holka K., Radziewicz-Winnicki A., Wilkomirska A., 2018, *Nauki społeczne wobec zmiany – alternatywa scalenia / Inspiracje dla współczesnej pedagogiki*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

- Marynowicz-Hetka E. (red.), 2007, *Pedagogika społeczna. Debata*, t. 2, PWN, Warszawa.
- Michalik-Surówka J., 2003, *Dyskursywne myślenie*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXII wieku*, t. 1, red. T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Modrzewski J., Matysiak-Błaszczak A., Włodarczyk E. (red.), 2018, *Środowiska uczestnictwa społecznego jednostek i grup (doświadczenia socjalizacyjne i biograficzne)*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Mucha J., 1999, *Konflikt społeczny*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Nowosad J., 2011, *O zmianie paradygmatu szkolnictwa*, „Edukacja”, 1.
- Olechnicki K., Załęcki P., 1997, *Słownik socjologiczny*, Graffiti B.C., Toruń.
- Ostrowski M., Szostkiewicz A., 2001, *Świat 2001. Remanent*, „Polityka”, nr 1 (2279) z 6.01.2001.
- Pilch T., Smolińska-Theiss B. (red.), 1984, *Pedagogika społeczna – poszukiwania i rozstrzygnięcia*, „Studia Pedagogiczne”, t. 46.
- Pilch T., 2005, *W poszukiwaniu wspólnych fundamentów Europy*, [w:] *Tożsamość bez granic*, red. E. Budakowska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Pilch T., 2014, *Polska i Polacy w zwierciadle faktów. Perspektywa społeczna*, [w:] *Pedagogika społeczna wobec zagrożeń człowieka i idei sprawiedliwości społecznej*, red. W. Danilewicz, W. Theiss, t. 2, Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Pilch T. (red.), 2016, *Uczniowie na drogach Warmii i Mazur. Narodziny nierówności*, Wydawnictwo TWP, Olsztyn.
- Pilch T., Theiss W., 2018, *Richard Wroczyński (1909–1987). Life and Work*, „Pedagogika Społeczna”, 2 (72).
- Radziewicz-Winnicki A., 2001, *Oblicza zmieniającej się współczesności*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Radziewicz-Winnicki A., 2008, *Pedagogia społeczna w obliczu realiów codzienności*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Radziewicz-Winnicki A., 2014, *Żywiotowość otaczającej współczesności a szansa na homeostazę społeczną*, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra.
- Radziewicz-Winnicki A., 2017, *Komunitaryzm w percepcji współczesnej pedagogiki społecznej*, „Pedagogika Społeczna”, nr 1 (66).
- Smolińska-Theiss B., 2014, *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- Starosta P., 2000, *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo”, 3.
- Szacki J., 2002, *Utopie*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Szacki J., 2005, *Alienacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Szahaj A., 2005, *Komunitaryzm*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Śpiewak P., 1999a, *Konserwatyzm*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Śpiewak P., 1999b, *Komunitaryzm*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Tarkowska E., 1993, *Zmieniająca się rzeczywistość społeczna jako szczególna sytuacja badawcza*, „Kultura i Społeczeństwo”, 3.
- Tarkowska E., 1998, *Czas społeczny*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Theiss W. (red.), 2001, *Mała ojczyzna. Kultura – edukacja – rozwój lokalny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Theiss W., 2006, *Edukacja środowiskowa. Wprowadzenie*, [w:] *Edukacja i animacja w środowisku lokalnym*, red. W. Theiss, B. Skrzypczak, Centrum Edukacji Lokalnej, Warszawa.

- Theiss W., 2018, *Edukacja i zaangażowanie. Sto lat pedagogiki społecznej w Polsce (1908–2008)*. Wprowadzenie, „Pedagogika Społeczna”, 2(68).
- Wajland A.P., 2004, *Jak żegnać lokalne paradygmaty. O metodologii wywiadu i naukowych wspólnotach dyskursu*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1.
- Wolański J., 1992, *Racjonalność jako modalność*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Zipf M., Cojaniz T., 1997, *Okręg Ruhry*, „Deutschland”, 3.

Źródła internetowe

<https://www.rp.pl/Dyplomacja/302019873-USA-Chiny-Rosja-Trzy-mocarstwa-w-swiatowej-grze.html> (data pobrania: 30.3.2019).